

„PRZEMYSKIE ECHO“ Z UDZIAŁEM OJCÓW GRODU

Frekwencja nie zawiodła, sala klubu MOKO zapelniona była po ostatnie miejsce, co świadczy o wzrastającym zainteresowaniu imprezą.

Tym razem na pytania WITOLDA RUMAKA odpowiadali: I sekretarz KMIP MIECZYSLAW OS, kierownik WOSTIW „Bieszczady” MIECZYSLAW KRZAN i przewodniczący Prezydium MRN EUGENIUSZ BUSZ.

Rozmowy dotyczyły wyłącznie naszego miasta. Obecny na „Echu” przedstawiciel redakcji zanotował niektóre wypowiedzi.



— Mieczysław Os: Wiele wskazuje na to, że lata 1972/1975 będą dla naszego miasta pomyślne. Mamy już wiążące zapewnienia w sprawie budowy kombinatu drzewnego i zakładu włókien powlekanych. Na dobrej drodze jest ewentualna budowa fabryki mebli... 5 500 izb, które otrzyma Przemysł do końca 1975 roku stanowi 120 proc. wzrostu w stosunku do ubiegłej pięcioletki... Będziemy kontynuować prace przy budowie gazociągu w prawobrzeżnej części miasta. Całość tej inwestycji pochłonie około 60 mln złotych, część funduszy otrzymaliśmy... Pogłoski o przeniesieniu Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa i Położnych do Rzeszowa są nieprawdziwe. Władzom miejskim nic na ten temat nie wiadomo.

— Eugeniusz Busz: Czynimy usilne starania o wprowadzenie do planu odkładanej z roku na rok budowy hotelu, a także domu towarowego... Państwowe pieniądze nie starczą na wszystko; liczymy na pomoc społeczeństwa w realizacji takich zamierzeń jak: budowa przedszkoli, żłobków, zagospodarowanie terenów po byłej cegielni przy ul. Słowackiego... Odbudowa zamku będzie kontynuowana. Mamy kłopoty z wykonawcą — Przedsiębiorstwem Konserwacji Zabytków. Rozważana jest sprawa jak ma wyglądać teatr „Fredreum”. Przeważają głosy za nowoczesnością przy zachowaniu zabytkowego charakteru budowy.



— Mieczysław Krzan: Pytanie o perspektywy przemyskiego sportu. Życie pokazało, że rozwija się on tam, gdzie ma możnych protektorów. Jeśli nasze miasto mieć będzie duże zakłady przemysłowe, to wówczas rozwijać się będzie sport, a wiele wskazuje na taką możliwość... „Bieszczady” są ośrodkiem (jednym z 22 w kraju), w którym nasi sportowcy przygotowują się będą do olimpiady.

Tym razem w „Echu” wystąpili (zmuszeni kilkakrotnie do bisowania) prezentując m. in. arie z „Panny Wodnej” — Barbara Maresch i Jerzy Wojtyła, akompaniował Stanisław Węgrzyn.

Z ŻYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 25 (190) ROK V 23 CZERWCA 1971 R. NAKŁAD 8 511 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

PRZYCHODY I WYDATKI MIESZKAŃCÓW PRZEMYSŁA

Prezydium MRN wysłuchało ostatnio sprawozdania NBP — Oddział w Przemyslu o kształtowaniu się pieniężnych przychodów i wydatków ludności miasta w I kwartale 1971 roku. Okres ten charakteryzował się — w porównaniu z analogicznym kwartałem roku ubiegłego — wzrostem zarówno przychodów, jak i wydatków, przy czym wzrost wydatków był wyższy. Sytuacja taka wytworzyła się na skutek wprowadzonej w grudniu podwyżki cen na artykuły spożywcze, anulowanej dopiero 1 marca. Następstwem tego była konieczność wykorzystania przez ludność uprzednio zgromadzonych wkładów oszczędnościowych i zaciąganie pożyczek.

Z tytułu wynagrodzeń za prace, przemysłanie otrzymali w I kwartale br. 161 mln 367 tys. zł, co stanowi wzrost o 8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wydali w tym czasie na zakup towarów w handlu społecznym 276 mln 947 tys. zł. Na taki stan rzeczy duży wpływ miała niewątpliwie przecena artykułów przemysłowych, która osiągnęła nie notowane dotąd rozmiary i pociągnęła za sobą duży wykup towarów.

W sprawozdaniu oddziału NBP przedstawiono również wskaźniki wydajności pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach. Cechą charakterystyczną jest jej niewątpliwie wzrost, na co wskazuje stosunkowo wysoka dynamika wypłat z funduszu płac.

Obroty na rachunkach oszczędnościowych kształtowały się w I kwartale br. pod wpływem obniżenia zasobów pieniężnych ludności. Wynikiem takiej sytuacji był wprawdzie pewien wzrost w pła t (o 3,3 proc.), ale przy równoczesnym wzroście w pła t z rachunków oszczędnościowych (o 10,5 proc.). W omawianym okresie nastąpił również spadek ilości otwartych rachunków, co wiąże się z likwidowaniem książeczek turystycznych i premiowanych motocyklami. Równocześnie jednak wzrosła salda na innych książeczkach. Szczególnym powodzeniem cieszą się wśród przemyslan książeczki mieszkaniowe (wzrost o 25,7 proc.), samochodowe (o 29,2 proc.) i z wkładem terminowym (o 20,8 proc.).

Prezydium MRN postanowiło przyjąć i zatwierdzić sprawozdanie przemyskiego oddziału NBP. Zatwierdzono również plan kasowy na rok 1971. Jednakże, celem zabezpieczenia równowagi pieniężno-towarowej w II i III kwartale br., zobowiązano Wydział Handlu Przemysłu i Usług PMRN do dopilnowania, aby podległe mu jednostki wykorzystywały wszelkie możliwe źródła zaopatrzenia i zapewniły prawidłowe pokrycie popytu ludności na artykuły przemysłowe. Dotyczy to również zwiększenia dostaw mięsa, wędlin, tłuszczów, nabiału, pieczywa, owoców i warzyw — aby w ten sposób pokryć zapotrzebowanie nie tylko mieszkańców miasta, lecz także turystów i młodzieży przebywającej na koloniach.

Zobowiązano WSS „Spółem” do wprowadzenia zmian asortymentowych w produkcji piekarniczej (zwiększenie dostaw tzw. pieczywa drobnego) i przestrzegania harmonogramów dostaw do sieci detalicznej.

(jm)

*czytelniczy
piszą...*

MAŁA RZECZ, A WSTYDI!

W trosce o estetykę naszego miasta — a równocześnie dla dobra i potrzeb jego mieszkańców i licznie odwiedzających nasz gród turystów — w różnych jego punktach są ustawiane tablice i gabloty informacyjne. Tylko jedna z nich — na placu Dąbrowszczaków — koło przystanku MPK i PKS — chlubi miasto, a raczej instytucji, na której zlecenie ją sporządzono i ustawiono, nie przynosi. O umieszczeniu na niej plan Przemysła nie mam pretensji — sporządzony jest prawidłowo. Po drugiej jednak stronie tablicy (od strony hotelu „Dworcowego”) znajduje się mapa południowo-wschodnich terenów województwa rzeszowskiego, z odpowiednio zachęcającym napisem „Z Przemysła w Bieszczady”. I na tej mapce i w zamieszczonej obok informacji o możliwościach korzystania z posiłków i noclegów w miejscowościach bieszczadzkich, aż się roi od błędów. Oto kilka z nich: Lutowski, Kamańcza, Jawrnik Polski, Żaluz, w Wołkawycy; zaś w Sanoku — wg tablicy — jest ulica Traugutta!

Mają chyba swoista „Schadenfreude” — turyści i pokipiwa sobie (zapewne nie tylko w duchu), że przemysłanie nie znają nazw miejscowości, sąsiadujących z ich miastem i powiatem... Wstydyż się TUM-ie!

Aż (nazwisko i adres znane redakcji)

USPRAWNIENIA
KOMUNIKACYJNE

Odpowiadając na Wasz apel zamieszczony w numerze 20 z dnia 19 maja br. proponuję:

— Stałe dyżury służby ruchu na skrzyżowaniu ulic na placu Marksa od rana do godz. 19. Zreszta nie jest to nic nowego, bo przed wojną był tam stały posterunek policji. Sam stałem na tym posterunku we wrześniu 1939 r. z ramienia Straży Obywatelskiej.

— Wykorzystać plac Wielkiego Proletariatu ze wszystkich stron, utworzyć zatoki dla parkowania pojazdów osobowych. Wygoda dla turystów, zwłaszcza zagranicznych.

— Utworzyć zatokę na kilkanaście samochodów osobowych przed apteką na ul. Tysiąclecia — do co tak duży chodnik?

— Utworzyć zatoki z trzech stron na ul. Tysiąclecia — tam, gdzie stoi pomnik gen. K. Świerczewskiego.

— Utworzyć zatoki na ul. Kazimierza Wielkiego na ogrodzonej przestrzeni nad sklepikami.

Wzorem wielkich metropolii zezwolić na parkowanie pojazdów osobowych na chodnikach, lub przynajmniej na części chodników — tam, gdzie to jest możliwe, w ten sposób, aby przynajmniej połowa samochodu mogła stać na chodniku. Oczywiście w tym przypadku należy wymalować białe pasy ograniczające ich ilość, jak i miejsce przeznaczone do parkowania.

HENRYK TUR
Przemysł
ul. Kazimierza Wielkiego 1

* * *

Odnosnie artykułu dot. sprawy ruchu kołowego na ulicach w Przemyslu pragniemy przyczynić się do ewentualnego rozwiązania tej sprawy. Ze swej strony oferujemy opracowanie i współwykonanie sygnalizacji świetlnej na najbardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulicznych. Podjęcie tych prac należy naszym zdaniem omówić z odpowiednimi władzami miasta.

Za pracowników RUT
Inż. E. MAKSYMOWICZ

ZMIANY ORGANIZACYJNE W PRZEMYSKIM SZKOLNICTWIE

Zmniejszenie liczby uczniów w szkołach oraz nieodpowiedni poziom nauki w szkołach niżej zorganizowanych, zatrudniających nie więcej niż 4 nauczycieli, zmuszają władze szkolne do przeprowadzenia zmian w sieci placówek oświatowych. Po rozbudowie internatów w Birczu i Dubiecku oraz wybudowaniu drogi łączącej Stubienko z Baryczem nastąpi likwidacja szkół, a w szczególności szkółek w Baryczu, Kotowie, Roztoce, Starzawie i Birczu Starej. W przyszłości podobny los czeka szkoły w Ciemiżowicach, Dmytrówicach, Waclawicach, Hnatkowicach i Korvnikach. Wprawdzie młodzież będzie musiała dojechać do szkół w sąsiednich wsiach, lecz ten trud się opłaci, gdyż będzie miała możliwość lepszego opanowania materiału zawartego w programie nauczania.

em



Zainteresuje ten tekst tych wszystkich, którzy przeczytali ogłoszenie „Fiat 125 P najmilszym podarunkiem” i teraz aż drżą z chęci zrobienia przyjemności komuś bliższemu i miłemu. O toż nie warto się dreczyć brakiem gotówki czy też stosownego wkładu w PKO. Nawet z renty można kupić „fiata”. I to nie z nadzwyczajnej, za szczególne zasługi, ale z małej kiefi, za 924 → miesięcznie.

Taki np. A. B., rencista z Wybrzeża, utrzymujący się z sumy wspomnianej, nabył sobie ów udany produkt polsko-włoskiej kooperacji przemysłowej. I nie skończyło się na tym zakupie — jeszcze starczyło na segment budynku za pół miliona. I wcale nie ciałuś na to nasz miłośnik motoryzacji i budownictwa przez 66 lat żywiąc się w tym czasie korzonkami, przykrywając nagosć skrawkami papieru. Podobnie B. C., piekarz z Łodzi, ale w wytwórni uspołecznionej, także doszedł do „fiata” — ta marka staje się jednak uosobieniem cnoty oszczędzania — i jeszcze lepszej willi z dochodów (łącznie z żoną) 2800 zł miesięcznie. Ponieważ w tych i innych przypadkach nie udało się odpowiedzieć na pytanie podstawowe, przeto źródła dochodu określono jako „nieznane”, no i odpowiednio opodatkowano. Jednakże innym nie udało się ukryć swoich wielce atrakcyjnych sposobów wiązania końca z końcem. Oto kilka przykładów na wzór.

Dobrym sposobem dojścia do czegoś jest handel. Bez rejestracji, uprawnień itp. komplikacji. Pani Z. z Sopotu, z zawodu kelnerka — ale nie pracująca, żeby nie uchybić pracującym — zajmowała się skupem bonów, następnie wymieniała je na towary w Banku „PKO SA”, a dalej zamieniała

tak, aby sztucznie zwiększyć koszty produkcji. Można ukrywać część — niektórzy próbowali aż 3/4 — obrotów. Można, jak kierownik sklepu CPLA, przekształcić firmę w rodzinną placówkę, sprzedając w sklepie wyroby własne i znajomych na podstawie nazwiska chałupników i artystów ludowych.

ty, nasuwa grupce obserwatorów wątpliwość. „czy warto tak pracować, skoro...”. I takie odczucie, nie zawsze m. wynikające z przesłanek najbardziej szlachetnych, musi zniweczyć przykładową grzywna. Staje się też w ten sposób za dochód prawdziwym, społecznemu poczuciu sprawiedliwości,

datki wyjąda się większe niż dochody. Dodać tu jednak trzeba, że legendarne pytanie „skąd pan wziął na samochód” (zasada prawna, rzeczywistość, jest osobliwa, gdyż delikwent ma udowodnić, iż... „nie jest wielbiadłem”) stawiane jest już rzadko, 83 sprawy — w całym kraju — podjęto w ubiegłym kwartale dla wyjaśnienia „znaczących wydatków z nieznanych źródeł” (chodziło raczej o wille niż o samochody), z czego w 36 sprawach źródła te opodatkowano.

Jeśli ktoś kupuje, zostaliśmy przy symbolu „fiata” z pracy, z dochodu znanego i opodatkowanego według obowiązujących w państwie zasad, realizuje jedynie swoje prawo do spożycia. Wydatki tego rodzaju, w przeszłości sporadyczne, w przyszłości niezbyt odległej stana się powszechną w miarę narastania zamożności społeczeństwa — zgodnie z regułami cywilizacji. Im bardziej odejdziemy od ekonomiki deficytu do gospodarki obfitości, tym cenniejsi stana się ludzie kupujący, inwestujący w swoje gospodarstwo — dobrze wyszkoleni, świetnie pracujący i wysoko zarabiający — gdyż ci właśnie, przez swój popyt, zdopingują do rozwoju bardziej dynamicznego. Wylimitowanie deficytu dóbr i usług zmniejszy jeszcze bardziej margines podziemia gospodarczego. Kto by chciał kupić u handlarza, bez gwarancji, bluzkę polo, taka, jakich pełno w PSS, MHD, WSS i GS? M. BORSKI

Jak kupić „fiata” z renty

je (głównie koszulki polo) — na krajowe banknoty w uspołecznionych sklepach detalicznych. W zeszłym roku pani Z. uzyskała obrót, licząc najskromniej, gdyż obrót udowodniony, półtora miliona złotych.

W produkcji też można wyjść na swoje, byle tylko nie wdawać się w całą tę papierową robotę, uprawiania i zaświadczenia, C. U., mieszkańiec stolicy, z własnej inicjatywy i włącznie na własny rachunek stworzył wytwórnię wyrobów z tworzyw sztucznych. Swoje wyroby sprzedawał — jako zagraniczne — spółdzielni inwalidów.

A jeśli już ktoś wpisze się do rejestru, zobowiąże do prowadzenia ksiąg, to sa jeszcze przecież metody obchodzenia prawa w drodze do majątku. Można np. fałszować rachunki

Podziemie gospodarcze obejmuje dziś obszar wcale nie rozległy. Inspektorzy — ci działają niemal bez pudła, gdyż na 700 kontroli przeprowadzonych w zeszłym kwartale ujawnili 600 nadużyć i wykroczeń — wykrywają sprawy „warte” dla skarbu państwa 25—30 mln zł miesięcznie, licząc według niezapłaconego podatku. W stosunku do rocznych dochodów budżetu państwa przekraczających 380 miliardów złotych sa to sumy znikome. Ale przecież jakakolwiek pobłażliwość w ściganiu przynosiłaby szkody ogromne. Chodzi tu przede wszystkim o demoralizujący przykład, o rozluźnianie dyscypliny społecznej, tak dziś potrzebnej dla osiągnięcia celów tak chwalonych. Gdy ktoś — karykaturalny to przykład — kupuje „fiata” rzekomo z ren-

gdyż praca a nie cwaniactwo określa miejsce w życiu 99,9 proc. obywateli i nie ma żadnych powodów, by robić wyjątki dla czyjejś zachłanności.

Podatek, a jest nim każdy, kto osiąga dochód, pod każdą szerokością geograficzną nie kocha aparatu fiskalnego wów czas, jeśli właśnie stanie się przedmiotem zainteresowania. Niewielka to pociecha dla uczciwych, lecz kontrolowanych, ale warto mieć właśnie w pamięci, że sa to działania ochronne, podejmowane w imię uczciwej większości, aby wykluczyć którzyś tam z rzędu podział dochodu narodowego przez sprytnego „piekarza”, obrotna eks-kelnerka, zaradnego „rencistę”. Jasne, potrzebna jest jeszcze większa dyskrepcja umiar i takt przy badaniu wszelkich sygnałów, gdy wy-

Druga do Kotowa



Nareszcie doczekali się mieszkańcy Kotowa przywoleń tej drogi lokalnej, łączącej ich miejscowość z „resztą świata” (nie tak dawno można było do tej wioski doje-

chać tylko ciągnikiem gąsienicowym). Wprawdzie roboty jeszcze trwają — nadzoruje je technik PZDL Janusz Krotoszyński — ale ponad 7-kilometrowy odcinek drogi

znajduje się już w takim stanie, że z powodzeniem jechać po nim może nawet najnowocześniejszy model „fiata”.

Fot. J. LESNIEWSKI

O lepszą opiekę lekarską

Na ostatniej sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Birczy, omawiano problemy miejscowej służby zdrowia. Jak wiadomo, działają tutaj trzy placówki: ośrodek zdrowia, apteka i izba porodowa. Ich pracownikom, radni złożyli słowa uznania za trud i poświęcenie. Jakiego niejednokrotnie wymaga wypełnienie obowiązków. Jednocześnie zgłosili szereg postulatów pod adresem Wydz. Zdrowia PPRN.

Raz jeszcze przedmiotem obrad stała się sprawa utworzenia w Birczy stacji (względnie podstacji) pogotowia ratunkowego. Teren pozostający w pieczy tutejszej służby zdrowia jest bardzo rozległy i upływa zbyt dużo czasu od zaistnienia wypadku do przyjazdu z pomocą poszkodowanemu. Jedną karetka, którą posiada ośrodek oraz druga docierająca dwa razy w tygodniu z Dubiecka — nie rozwiązują problemu, gdyż pracują tylko w dzień i wystarczają jedynie na obsłużenie szkół i wzyt domowych.

Wnioskowano również, by rozpocząć wreszcie remont kapitalny siedziby ośrodka zdrowia. Dotychczas bowiem zawsze coś stało na przeszkodzie: albo brakowało funduszy na ten cel, albo nie było dokumentacji. Tymczasem wewnątrz budynku sprawa wrzenie ogólnego niechlujstwa. Nie malowane od kilku lat ściany nie wpływają bynajmniej na dobre samopoczucie pacjentów.

Zwracano ponadto uwagę na braki w zaopatrzeniu apteki. Napotyka ona trudności w uzyskaniu pełnego kompletu leków, toteż nierzadko, żeby zrealizować receptę trzeba tracić czas na wyjazd do Przemysła.

Wyrażamy nadzieję, że kompetentne czynniki pomogą w rozwiązaniu birczańskich problemów. Chodzi tu bowiem o ludzkie zdrowie, o lepszą opiekę lekarską nad mieszkańcami wsi.

J. WINIARSKI

OBRADOWAŁY DZIAŁACZKI ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI NIEWIDOMYCH

W Przemysłu odbyła się niewidomych kobiet w Polsce dwudniowa narada działaczek oraz udział i zadania spółdzielni niewidomych, dzielniczkiej inwalidzkiej w działających w kilku województwach. Zasadniczym tematem obrad była sytuacja trudności.

SLADEN naszej KRYTYKI

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej wyjaśnia...

W odpowiedzi na notatkę zamieszczone w Waszym Tygodniku z dnia 5 maja 1971 r. — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Przemysłu wyjaśnia:

W sprawie notatki pt. „Od Annasza do Kafjasza” po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego stwierdzono w kilku przypadkach winę pracowników służby zdrowia. Z uwagi na to, że w wyniku dochodzenia — mimo dodatkowych wyjaśnień ze strony Ob. Marii Tłuścik — nie ustalono do którego lekarza zwracała się w/w zarówno w Szpitalu Miejskim, jak też do którego pracownika w Stacji Pogotowia Ratunkowego — nie wyciągnięto wniosków służbowych. Natomiast stwier-

dżono winę laboranta rtg ob. Michała Piżyńskiego, który wykonywał zdjęcie. W związku z tym polecono Kierownictwu Powiatowej Przychodni Obwodowej w Przemysłu udzielenie kary ostrzeżenia temu pracownikowi.

„Wędrownka” ob. Marii Tłuścik wynika m. in. z mylnych informacji udzielanych przez pracowników służby zdrowia. Jak ustalono przyczyną tego stanu jest brak odpowiedniej organizacji w zakresie informacji w placówkach służby zdrowia. W związku z tym tutejszy Wydział mając na uwadze wyeliminowanie sytuacji w jakich znalazła się ob. Maria Tłuścik wydał odpowiednie zarządzenie do jednostek lecznictwa otwartego i zamkniętego. Wykonanie zarządzenia będzie okresowo kontrolowane i analizowane przez tut. Wydział co niewątpliwie wpłynie na poprawę sytuacji w zakresie prawidłowej informacji w placówkach lecznictwa otwartego i zamkniętego.

W sprawie notatki pt. „Jaka jest nadzieja” dot. prześwietleń rtg wyjaśnia się, że jedyny aparat rtg, jakim dysponuje lecznictwo otwarte jest przestarzały

i wyeksploatowany, i stąd częste jego awarie. W sferze szczególnych rozważań znajduje się rozwiązanie problemu rentgenodiagnostyki na tut. terenie poprzez koncentrację tego pionu w pracowniach szpitalnych (w zespołach przy ul. Rogozińskiego i ul. Słowackiego). Rozważa się możliwość takiego ustawienia go dzin pracy, aby prześwietlenia można było dokonywać przez okres 10 — 12 godzin dziennie. Pragniemy zaznaczyć, że Miejska Przychodnia Obwodowa posiada nowy aparat rtg (dar F-ki ZWEAP „Polna”), jednak ze względu na otrzymanie zepsutej lampy rtg od dostawcy (reklamacja złożona w Warszawie) oraz na rozważaną koncentrację usług radiologicznych nie można zainstalować go w pracowni przy ul. Jagiellońskiej. Samo zainstalowanie tego aparatu nie rozwiąże zresztą ciasnoty, jaka panuje w tym obiekcie, a jedynie zlikwiduje przestoje w pracy spowodowane psuciem się obecnej aparatury rtg. Poruszoną w tej notatce sprawą ob. Anny Wilk — samotnej rencistki zainteresowanej Ośrodkiem Opiekuna Społecznego oraz Referat Pomocy Społecznej, którzy w ramach

swoich uprawnień roztoczą odpowiedzialną opiekę.

Sprawa poruszona w liście ob. Franciszka Hopy z Birczy jest sprawą bardzo trudną do rozwiązania w warunkach lokalowych, które panują w lecznictwie otwartym. Skoncentrowanie wszystkich pracowni diagnostycznych (rtg, analitycznej, ekg itp.) przy ogólnym braku pomieszczeń w lecznictwie otwartym jest wręcz niemożliwe. Z przyjemnością natomiast pragniemy zasymalizować o planowanym uruchomieniu od dnia 1 sierpnia 1971 r. pracowni ekg w Przychodni Rejonowej nr III przy ul. 3 Maja nr 23.

Pragniemy również zapewnić Czytelników oraz Redakcję, że mimo wielu braków w zakresie bazy lokalowej oraz odpowiedniej aparatury medycznej tut. Wydział będzie systematycznie dążył do poprawy jakości usług świadczonych przez jednostki lecznictwa otwartego i zamkniętego.

Kierownik Wydziału lek. med.

ZBIGNIEW MICHALIK

PRZYDZIA SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ

W odpowiedzi na notatkę, która ukazała się w tygodniku „Życie Przemyskie” pt. „W kręgu karuzeli”

wyjaśniam uprzejmie, że zgadzam się całkowicie z autorami artykułu. W związku z powyższym, od tej chwili zawierając umowę na zlokalizowanie „wesołego miasteczka” lub cyrku przy ul. Manifestu Lipcowego 6, stawiamy warunek ścisłego głośników i ograniczenia w nadawaniu muzyki.

Czas pokaze, czy nasi kontrahenci będą się stosowali do tych warunków, czy też będziemy zmuszeni dla dobra mieszkańców tej dzielnicy, lokalizować wszelkie przedsiębiorstwa rozrywkowe w okolicy plaży miejskiej nad Sanem.

Kierownik Powiatowego Ośrodka Sportu Turystyki i Wypoczynku „San” w Przemysłu Alfred NOWAKOWSKI

BĘDĄ BEZWZGLĘDNI

W odpowiedzi na notatkę pt. „Wata i zapalki” — Państwowy Inspektor Sanitarny dla powiatu i miasta Przemysłu w Przemysłu omówił zagadnienie stanu sanitarno-porządkowego obiektów użyteczności publicznej i zobowiązał pracowników — tut. stacji do bezwzględnego egzekwowania niedociągnięć w tym zakresie.

Państwowy Inspektor Sanitarny dr TADEUSZ WIŚNIEWSKI lekarz i lekarz wet.

SPRAWA KOMINÓW ZAŁATWIONA

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Przemysłu informuje, że sprawa kominów na budynku przy ul. Kazimierzowskiej nr 9 została załatwiona ku zadowoleniu lokatorów. Dyrektor JERZY DROZD

OD PRODUCENTA DO KONSUMENTA

Targowy plac z budą pośredku. Jak ktoś trafnie określił — widok niczym z średniowiecza, aż razi na tle ogólnego wyglądu miasta. Dwa razy w tygodniu, w każdy wtorek i piątek panuje tu ożywiony ruch, kwitnie handel.

— Prosiaki po czemu? — Pytający nie żywi zbytnej nadziei, że usłyszy cenę niższą od tysiąca czterystu złotych. W istocie dorodna para prosiąt ceniona jest nawet na półtora tysiąca. Kupcy chodzą od kojca do kojca. Oglądają, targują, wracają. Wreszcie staje na 1350 zł i do worka wędrują dwa wieprzki.

Trochę dalej ustawia się długa kolejka do punktu skupu GS Przemysł — Wieś. Najwięcej cieląt. Przez dwie godziny kupiono blisko trzydzieści sztuk.

— Pastą pan chyba czyścił... — odzywa się kpiarsko (acz z błyskiem zazdrości w oku) właściciel zaniedbanego zwierzęcia, w stronę innego, który przywiózł wymuskaną jałoweczkę. Tamtem milczy. Prowadzi cielę na wagę. — Klasa extra... — słychać głos klasyfikatora. Teraz tylko do kantorki po kwit i do banku spółdzielczego po pieniądze. Ładny grosz wpadnie do kieszeni.

Nie jeden przyjechał na spęd po drodze w pole. Na wozie brony, płużek do podsypywania ziemniaków. W pośpiechu nikt nie zważa na bezpieczne sprowadzenie zwierzęcia z wozu. Brutalnie sciąża się je na ziemię. Cielak pada na kolana. Nie ma ochoty wstawać. Podrywa je na nogi kopniak jeden i drugi. Kobieta wzdryga się na taki bestialski widok.

— Nie ma się czego bać, nic mu się nie stanie... — brzmi donośnie pewny głos wagowego. Milknie więc, choć nie w pełni uspokojona. Trudno się przyzwyczaić. A gdyby skok był nieszcześliwy i cielak złamał nogę? Pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Każdy spieszy do swoich zajęć.

*

Kobieta w podeszłym wieku uważnie czyta cennik. Coś tam półgłosem kalkuluje, chce się jednak upewnić, toteż podchodzi do klasyfikatora.

— Mam świniaka do sprzedania... zaczyna nieśmiało.

— Jaki duży?

— A będzie ze 300 kilo...
— Kontraktowany?
— Nie...
— No to dostanie pani tylko po 24 złote za kilogram, a byłoby po dwadzieścia osiem...

— Taka różnica?
— Ano właśnie. To uderzenie po kieszeni powinno nauczyć rolnika kontraktacji. Były przecież wyjątkowo korzystne warunki w tym roku. Umowy zawierano do końca maja...

Kobieta odchodzi, ale niedaleko. Dwóch świadków rozmowy poczuło interes. Szukają się weselisko, a więc także świniobicie. — Czerwone pójdzie na stół, a białe — wiecie — przetopię do chleba. Będą chłopcy miały do roboty...

Znajdują się także amatorzy kupna na dwa zabiedzone cielątka. Beczą na wozie, czekając zmiłowania. Skwar majowego dnia daje się porządnie we znaki. Oparty o siedzenie zarośnięty chłop nieufnie spogląda spość ła. Słucha komentarzy.

— Jak krowa daje siedem litrów mleka, a z tego pięć odstawia się do zlewni, to niby, jak inaczej mogą wyglądać te chuchra... Witaminy by im się przydały. Może by odżyły...

*

Obrazków przedstawić można bez liku, zaszeregowując do nich także plotkę o strajku przemyskich rolników. O tóż zaniepokojone pustkami w rynkowych jatkach, zaostrzając się tu w mięso gospodynie puściły z końcem maja taką bujda, widać, nieświadome zaistniałych zmian. Ustalone w kwietniu nowe ceny państwowe na skup zwierząt rzeźnych wyeliminowały prawie całkowicie ubój gospodarczy. Hodowcy więc z a s t r a j k o w a l i, ale w ten sposób, że poszli na kontraktację i przeznaczone na ubój sztuki zawieźli do geesowskich punktów skupu. Rolnik ceni swój czas. — Nie ma sensu tracić dwóch dni na świniobicie i sprzedaż mięsa na wolnym rynku, kiedy na skupie w dwie godziny mam już pieniądze w kieszeni — powiada.

Wielu przedstawia profil gospodarki z produkcji roślinnej na zwierzęcą. Budują chlewnie, zakładają gniazda zarodowe, mając na uwadze zapowiedziane wieloletnie umowy kontraktacyjne na zbyt

prosiat (uchwała nr 77 Rady Ministrów). Zachęcają wysokie ceny, a także udogodnienia w postaci pasz treściwych (185 kg na sztukę) i kroki zmierzające do usprawnienia skupu.

Na mocy uchwały nr 83 Rady Ministrów przeprowadzono weryfikację wszystkich punktów. Specjalne komisje badały ich przydatność oraz stan wyposażenia. Okazało się, że ze 188 działających w województwie, najgorzej zorganizowane posiada powiat przemyski! Brakuje ramp za- i wyładowniczych, szop dla zwierząt, ponadto z zasady place nie są ani utwardzone, ani ogrodzone, a rolnicy tracą zbyt wiele czasu w tasemcowych kolejkach do wagi, a potem do kasy. Na zlikwidowanie tych wszy-

stkich usterek władze wojewódzkie przeznaczyły dodatkowo 17 mln złotych. Rolnik nie powinien mieć dalej do punktu skupu, niż 4 kilometry, a jeżeli podaż jest większa od 100 sztuk dziennie, to spedy winny być organizowane dwa razy w tygodniu.

Odpowiednio wyważone bodźce ekonomiczne wpłynęły na wzrost podaży. W maju br. skupiono o 968 ton mięsa więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Okazało się, że wąskie gardło stanowi przemysł mięsny, który nie nadąża z przerobem masy towarowej (rzeszowskie zakłady otrzymują ja również z woj. kieleckiego i lubelskiego). W związku z tym, by nie było kłopotów z odbiorem masy w IV kwartale br., zobowiązano wszystkie rzeźnie do uruchomienia rezerw produk-

cyjnych. Wszystkie, a więc także 35 placówek geesowskich, które są w stanie przerobić 2300 ton mięsa dziennie. Mają one jednakże kłopoty z chłodzeniem, stąd też apele o zakup komór chłodniczych. Kroki te są niezbędne do lepszego funkcjonowania obrotu towarowego, do zlikwidowania przestojów na drodze od producenta do konsumenta.

Realizacja programu rozwoju hodowli, który w naszym województwie zakłada wzrost obsady trzody chlewnej z 55 do 70 sztuk na 100 ha, wymaga intensywniejszego budownictwa inwentarskiego. Mamy bowiem najwięcej w kraju zużytych obór. Są gromady, gdzie rolnicy w ogóle ich nie posiadają. W Przemyskiem najpoważniejsze zaniedbania istnieją, m. in.: w Stubienku, Poździaczu i Torcach.

A. BOGUSŁAWSKA



W pośpiechu nikt nie zważa na bezpieczne sprowadzenie zwierząt na ziemię.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

NIEWIDOMI UZUPELNIJĄ WYKSZTAŁCENIE

Przy Spółdzielni „Start” od 1 lutego br. prowadzony był kurs ostatniej klasy szkoły podstawowej dla członków Związku Inwalidów Niewidomych, pragnących uzupełnić swe wykształcenie. Uczestniczyło w nim 7 osób, w tym 5 kobiet. Egzamin końcowy odbył się w bm. Kursanci wykazali wysoki poziom opanowania materiału. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Alina Wnuk (lat 24), która uzyskała wszystkie oceny bar-

dzo dobre oraz Antonina Wilk (lat 27) z Białowej Górnej k. Rzeszowa — otrzymała na egzaminie tylko jedno dobre; warto podkreślić, że A. Wilk uczyła się korespondencyjnie i ma zamiar w dalszym ciągu kształcić się w szkole średniej.

Kurs prowadzony był przez nauczycieli-niewidomych: mgr Irenę Fila (przedmioty humanistyczne) i Witolda Krudysa (przedmioty matematyczno-

przyrodnicze), przy pełnym poparciu Spółdzielni Inwalidów „Start”, która zakupiła dwa magnetofony, niezbędne do prawidłowego przebiegu procesu nauczania i ufundowała stypendia lektorskie. Słowa uznania należą się również Wydziałowi Oświaty Prezydium PRN — a przede wszystkim podinspektorowi J. Kramarzowi — wykazującemu szczególne zainteresowanie kursem i nie szczędzące pomocy fachowej.

I. GOŚĆ Z „DEUTSCH - PRZEMYSŁ”

Nad Sanem wisiała gęsta mgła. Nie lubił takich nocy żołnierz służby granicznej młodszy sierżant Tkaczew idący właśnie — wraz z drugim członkiem patrolu, Wodopianowem — ledwo widoczną ścieżką wzdłuż rzeki. Szli w górę Sanu. Z miasta dobiegał przytłumiony gwar, a w niebo biła luna światła.

Na drugim brzegu, na Zasaniu, zwanym przez Niemców „Deutsch - Przemysł”, było znacznie ciszej i ciemniej.

Zegar z wieży kościelnej zaczął dostojnie wybijać godzinę...

— Już trzecia — szepnął Tkaczew — jeszcze godzinka do zmiany.

Wolno minęli boisko sportowe, gdy nagle usłyszeli wyraźny plusk wody. Bez słowa padli na ziemię. Ktoś przechodził rzekę z tamtej strony. Dla Tkaczewa nie było to nowością. Od listopada 1939 r. pełnił służbę nad Sanem (który nie miał od źródła aż poza Jarosław stanowić linię demarkacyjną między Niemcami hitlerowskimi a ZSRR) i przechwycał już dziesiątki nielegalnie przechodzących przez granicę osób. W pierwszym okresie, po zakończonej kampanii wrześniowej, najczęściej uciekali Żydzi, których specjalne ruchome jednostki gestapo (tzw. Einsatz-

gruppen) bezlitośnie mordowały, zwłaszcza po małych miasteczkach i wioskach.

Do połowy 1940 r., na odcinku od Przemysła do Sieniawy, przekroczyło San około 20 000 osób na rodowość żydowskiej. Zdarzali się i „dobrzy” Niemcy, którzy po całkowitym obrabowaniu swych ofiar, pozwalali im uchodzić za granicę. Licznie uciekali też patrioci polscy wśród nich lewicowcy, którym — w przypadku złapania groziła bezwzględna śmierć, a nieraz i komuniści niemieccy lub w ogóle Niemcy (często w mundurze Wehrmachtu) również zagrożeni aresztowaniem i wyrokiem śmierci za swój wrogi stosunek do Hitlera i narodowego socjalizmu. Przekraczali też San — i to w obu kierunkach — przemytnicy z Zasania przynosili ze sobą głównie zapalniki, kamyczki do nich, sacharynę i zegarki — a zabierali niektóre lekarstwa, papierosy, tłuszcz, polskie srebrne monety itp. Ci, chociaż stanowili pewną kategorię przestępców, nie byli tak groźni jak szpiedzy i dywersanci, którzy od początku 1941 roku nasilali swe przeprawy przez rzekę. Prawie zawsze byli uzbrojeni, znali dobrze teren i język rosyjski lub ukraiński, a w momencie przechycenia często ro-

bili użytek z broni.

Nie wiedząc z kim się będzie miało do czynienia, należało zachować jak najdalej idącą ostrożność. Leżeli więc radzieccy pogranicznicy na mokrej ziemi czekając na „nieproszonego gościa”. Wkrótce z mgły i wody wyłoniła się szara postać niezbyt wysokiego mężczyzny. Osiągnąwszy brzeg począł się on czołgać w kierunku wału — pozostałości dawnych umocnień twierdzy przemyskiej — służącego teraz za nasyp zachodniego skraju stadionu. Z poczynań „gościa” widać było, że jest on dobrze zorientowany w terenie. Trasą biegnącą wzdłuż wału łatwo i bezpiecznie można było się dostać do głównej drogi — skąd krótko tylko do gęsto zadrzewionego parku.

Nie było już na co dłużej czekać. Umownie, bez głosu, nakazał Tkaczew swemu towarzyszywi, aby go ubezpieczał, a sam leżąc jeszcze na ziemi, niezbyt głośno zawołał:

— Stój! Ruki w wierzch!

Mężczyzna bez słowa podniósł się i wznosił ręce do góry. Tkaczew zaszedł go od tyłu.

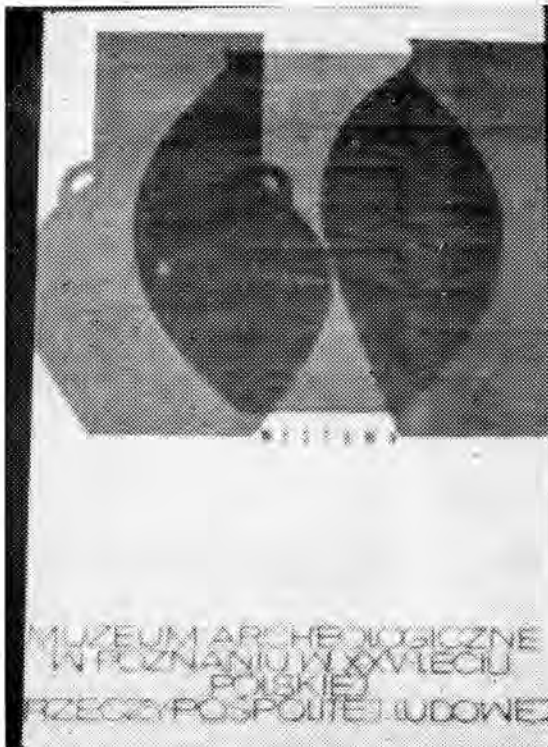
— Broni nie macie? — zapytał.

— Nie mam — po polsku odpowiedział zatrzymany — mam tylko trochę towaru na zamianę.



W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ WALK O PRZEMYSŁ
(22—28 VI 1941 R.)

Opisane wydarzenia i akcje, ich kryptonimy, a także nazwiska i pseudonimy bohaterów, są autentyczne. Materiały do niniejszego opracowania czerpał autor z publikacji radzieckich, polskich, niemieckich (NRF) oraz z licznych relacji pisemnych i ustnych uczestników i świadków wydarzeń.



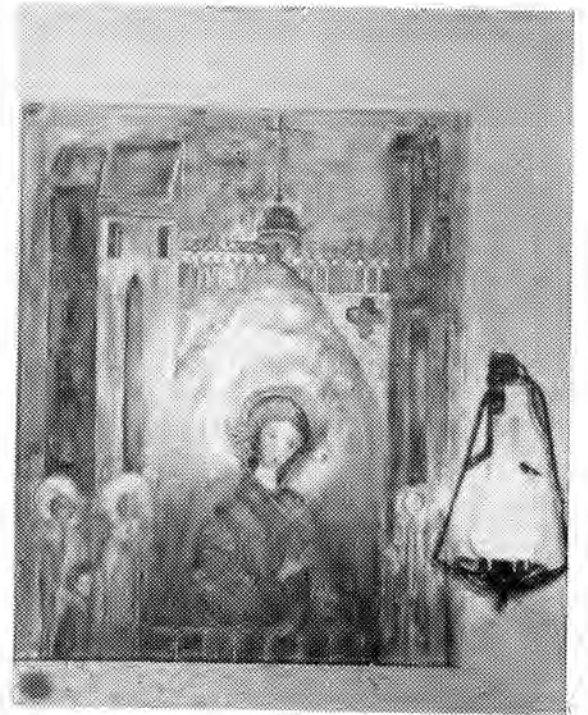
Muzeum Ziemi Przemyskiej zorganizowało kolejny III Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego. Tym razem ekspozycja (której otwarcie nastąpiło w Dniach Przemysła), czynna była w Klubie „Metalowiec”. Piszemy o niej w czasie przeszłym, gdyż przed kilkoma dniami właśnie ją zamknięto. A szkoda. Byłaby bowiem prawdziwą atrakcją dla turystów.

I nagrodą (ufundowaną przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki) wyróżniono plakat Romana Rosyka pt. „Konkursy architektoniczne w Polsce 1918—39” r., II — otrzymali Bogusław Balicki i Stanisław Łabecki za pracę „Aiko Miyawaki”, III — Tadeusz Rumiński za „Wystawę plakatu reklamowego”.

Ponadto przyznano honorowe wyróżnienia: Rafałowi Jasionowiczowi, Tadeuszowi Wiktorowskiemu i Henrykowi Tomaszewskiemu. Dyplomy za wydanie najlepszych plakatów przypadły w udziale: Muzeum Architektury we Wrocławiu, Muzeum Sztuki w Łodzi i Muzeum Plakatu w Wilanowie.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej czynna była wystawa albumów, książek i plakatów o tematyce przemyskiej, wydanych przez WAG w Krakowie. Urządzono ją z okazji XXV-lecia Wydawnictwa.

KMPiK, działający w pomieszczeniach Klubu Radnego i Związkowca PMRN „Niedźwiadek”, zorganizował tu interesujący przegląd prac poplenerowych łódzkich artystów wzornictwa przemysłowego. Wystawa obrazuje dorobek ich majowego pleneru w naszym mieście.



Fotografowała: T. ZIEMBOLEWSKA

Z mojego LEKTORIUM

W nowościach wydawniczych określa się tę książkę jako opowieść o środowisku warszawskich socjologów. W rzeczywistości zbyt mało mówi się w niej o naukowcach. Centralną postacią jest zaaferowany pracą doc. Michał Polański. Dzięki niemu czytelnik bywa na uczelni (podczas egzaminów, obrony pracy doktorskiej) oraz na bankiecie w domu prof. Habera. Jest w tym zakulisowym życiu trochę pikanterii, ale ponieważ autorka skumulowała te opisy w końcowych partiach książki, na pierwszy plan wybija się wątek miłosny.

Joanna, studentka UW, pod nieobecność rodziców, podczas wakacji w mieście bija nudę przesiadywaniem w bibliotece. Szpera po kartotekach, wynajdując pozycje, których w innej sytuacji nie wzięłaby do ręki. Po kilku dniach spędzonych w mrocznych murach, wśród niewielu stałych bywalców zauważa eleganckiego pana w średnim wieku, do którego personel zwraca się „panie profesor”.

PŁONĄCE KABANOSY

Postanawia zainteresować go swoją osobą. I tym właśnie zabiegiem poświęcona jest Iwia część „Płonących kabanosów”. W sumie, rzecz do czytania, w sam raz na urlopowo - wczasową lekturę.

Autorka, Anna Sliwicka, jest osobą niezwykle ruchliwą: upodobała sobie zmianę zawodów i miejsc zamieszkania. Pracowała jako aktorka, magazynierka, studiowała na wydziale aktorskim i ekonomii politycznej, wreszcie — ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Książka jest jej debiutem literackim.

„— Milady trzy dni temu błyszczała na liście pod literą U! Dzisiaj zdają zębówi i dziąsłowi: zzz, zzz — zgrzytnął i wyszczerzył całą balustradę zębów, całkiem pięknych i umytych. — I nowy profesor bez humoru...”

— Serio, Joasia, ten nowy pyta tylko z listy, wyrzuci

cię. Wyrzuci? Ją? To się jeszcze okaże...

— Idę — decyduje... — Pilnujcie płaszcz...

Michał wstaje zza biurka.

— No, ty nareszcie! — mów, trochę obcy tu we wrogim i groźnym pokoju, ale jak miło się uśmiecha, jaki uszczęśliwiony! Czy powie jej, że się spóźniła kilka dni! Nie, nie powie...

— Straciłem nadzieję, że cię zobaczę... — Co ci jest? — Nic! Czy ja zawsze muszę dobrze wyglądać?

No nie, oczywiście, że nie — przyznaje, czule pochylony, ale Joasia odwraca głowę, więc Michał chwilę czeka w tej czulej pozycji i niczego nie doczekawszy prostuje się. Zmęczonym krokiem powraca na swoje profesorskie miejsce za biurkiem.

LEKTOR

* Anna Sliwicka — PŁONĄCE KABANOSY. Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1971 r. Cena zł 20.—

BYLI PRZEMYSŁANIN wystawia w salonie VENUS - 71

Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne zorganizowało w br. II Międzynarodowy Salon Fotografii Artystycznej Aktu i Portretu „Venus 71”. Na wystawę wpłynęło 3 002 zdjęcia od 804 autorów, m. in. z Włoch, Austrii, CSRS, Szwecji, Danii, Hong-Kongu, Singapuru, Maroko, NRF, USA, Węgier, Francji, Anglii, Brazylii, Argentyny, Szwajcarii oraz z ZSRR.

Na przedstawioną obecnie pierwszą część wystawy przyjęto 395 zdjęć czarno-białych, barwnych i przezroczystych. Grand Prix otrzymał James Fee z USA za tryptyk, składający się z trzech aktów.

Wśród wybranych prac są także dwie prace („Akt przy samowarze” i „Akt na czarnym tle”) przemyslanina, zamieszkałego obecnie w Opolu, Kazimierza Nowakowskiego — wykonane techniką izohelii, obecnie dość często stosowaną przez znanych polskich artystów fotografii.

Niestety, ze względu na nie najlepszą jakość papieru, na którym drukowane jest „Życie Przemyskie”, nie możemy opublikować reprodukcji prac K. Nowakowskiego.

BW-n

UKAZAŁ SIĘ XII TOM ROCZNIKA PRZEMYSKIEGO

Od kilkunastu dni znajduje się w sprzedaży XII tom Rocznika Przemyskiego (532 str., cena 80 zł, do nabycia w kancelarii TPN przy ul. Orzechowskiego). Rocznik zawiera wiele interesujących artykułów związanych tematycznie z Przemysłem i okolicami, a m. in. prace: A. Kunysza — Budownictwo drewniane i obróbka drewna w średniowiecznym Przemysłu, A. Malinowskiego — Średniowieczne materiały kostne z cementarzystka w Jarosławiu i z podziemi katedry w Przemysłu, Fr. Persowskiego — Badania nad fluktuacją ludności w Przemysłu w latach 1939-50, J. Pióreckiego — Pomniki i zabytki przyrody powiatu przemyskiego.

Powierzchnia rewizja potwierdziła jego słowa. Pod kurtką, dobrze osadzone wzdłuż ciała, znajdowały się płaskie woreczki z jakimś towarem. Szczególnie już do patrolu nie należały. Zatrzymanego należało odprowadzić na strażnicę...

W strażnicy nr 14 mieszczącej się przy ul. Kościuszki (w budynku byłego starostwa) „gość zza Sanu” zwrócił się do oficera dyżurnego:

— Proszę natychmiast zawiadomić o moim zatrzymaniu majora Zimina. Nazywam się „Bojko”.

W służbowym pokoju majora Zimina było przytulnie i ciepło. „Bojko” kończył kolację, trochę „zakrapianą” z powodu odbytej niedawno kąpieli w rzece, a oficer przeglądał rozłożone na stole dopiero co dostarczone, materiały wywiadowcze.

Pogarszająca się stale (od jesieni 1940 r.) sytuacja na granicy, przecieki wiadomości o przygotowaniach Niemców do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu — stawały się coraz częstsze. Dla zachowania bezpieczeństwa kraju mjr Zimin otrzymał rozkaz zmontowania po niemieckiej stronie miasta sieci wywiadowczej i

„Bojko” (zamieszkały na Zasaniu przy ul. Grunwaldzkiej) był jednym z jej najzdolniejszych łączników — wywiadowców. Oprócz zbierania informacji, prowadził w swoim mieszkaniu „skrzynkę kontaktową” z której meldunki innych wywiadowców, raz na dwa tygodnie (jako „przemysłnik”) przynosił Ziminowi.

Otrzymane właśnie materiały były niezmiernie interesujące i wiele mówiące.

Wywiadowca z Dubiecka do-

nosił, że przybył tam 444 pułk 134 dywizji piechoty, a także 1 i 2 dywizjon 347 pułku artylerii. Meldunek z Przemysła — Zasania informował, że garnizon tamtejszy wzmocniony został 646 pułkiem 221 dyw. piechoty i 3 dyonem 291 p. artylerii, w Żurawicy rozlokował się 302 (również 221 dyw. piechoty) oraz 1 i 2 dyon 221 p. artylerii ciężkiej.

Meldunki te pokrywały się z otrzymanymi wcześniej informacjami od komendanta polskiej anty-

hitlerowskiej organizacji „Sępa”, działającej na Zasaniu od 1939 r. pod nazwą Związek Walki Zbrojnej. „Sęp” jeszcze w 1940 r. nawiązał — i to zdaje się na własną rękę — kontakt z radziecką służbą graniczną przekazując jej wywiadowcze materiały o różnych poczynaniach Niemców, świadczące o agresywnych planach wobec Związku Radzieckiego. Właśnie te informacje, a zwłaszcza dotyczące rozbudowy stacji w Żurawicy (co wobec ograniczonego handlu ze Związkiem Radzieckim nie było absolutnie podjętym jakoś koniecznością), a także informacje o poszerzeniu drogi Kraków — Przemysł o 1,5 m i pokrywaniu jej asfaltem oraz rozbudowie lotniska w Krośnie, łącznie z budową w niedalekiej Stępcinie betonowego obiektu dozoruwanego przez formację SS o nazwie nieznanym przeznaczeniu, wpłynęły na decyzje organizowania własnego wywiadu pływającego celem obserwowania poczynania „sasiada” i sprawdzania otrzymywanych informacji z innych źródeł.

Chociaż meldunki napływające od własnych wywiadowców były teraz pewniejsze i dokładniejsze — stale zwracano uwagę na to, by nie były przesadzone i czy za nimi nie kryje się prowokacja. W

ślad za tymi uwagami szły wytyczne „o zachowaniu jak największej ostrożności na granicy” i zalecenie: „nie sprovokować najmniejszych zadrażeń z Niemcami”. Tak dalece posunięta była ostrożność, że do samolotów niemieckich naruszających obszar powietrzny ZSRR nie wolno było otwierać ognia.

Władze Związku Radzieckiego wiedziały, że musi kiedyś nastąpić konfrontacja sił. Na tę ewentualność, latem 1940 r., przystąpiono do budowy — wzdłuż całej linii demarkacyjnej — rejonów umocnionych. Plan budowy schronów bojowych o walorach czysto obronnych, zapór przeciwczołgowych, dróg koszar itd. obliczony był na kilka lat. Myślał o tym wszystkim mjr Zimin w trakcie czytania tak wiele mówiących meldunków...

Po dwóch dniach odpoczynku i konferencji z oficerami sztabu 92 oddziału straży granicznej — „Bojko” zaopatrzonego z zaszyfrowane polecenia dla wywiadowców, a także w „chodliwy” towar (na wypadek złapania go przez hitlerowców) — przeszedł San w tym samym miejscu co zawsze naprzeciw Zakładu Felicianek.

(ciąg dalszy za tydzień)



Niemiecki słup graniczny nad Sanem

Final spartakiady sportów obronnych

...w środowisku wiejskim rozegrany został niedawno w Orzechowcach. Bezkonkurencyjni okazali się chłopcy i dziewczęta, członkowie LOK z Orzechowic, którzy w obu pionach odnieśli zwycięstwo drużynowe i otrzymali puchary ufundowane przez ZP LOK. Drugie miejsca, zarówno w konkurencjach kobiecych, jak i męskich, zajęli ambitni reprezentanci Hermanowic.

Impreza ta, przebiegająca pod auspicjami ZP LOK i ZP ZMW, wzbudziła ogromne zainteresowanie społeczeństwa i dobrze przysłużyła się sprawie popularyzacji sportów obronnych. Za jej przygotowanie składamy serdeczne podziękowania działaczom LOK z Orzechowic z Franciszkiem Skupieniem i Dominikiem Majewskim na czele.

Odznaczeni krwiodawcy

Pisaliśmy już o uczniach Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Ośrodku Dzieci Głuchych, którzy oddali honorowo krew, ratując życie chorego kolegi. Ostatnio czcnie uczynili to uczniowie tej szkoły — CZE-SŁAW BARTMAN, MARIAN KOSZELNIK, JAN FILAR i MARIAN

OBERDA — oddało łącznie 1500 ml krwi.

Otrzymał za to brązowe odznaki „Honorowy Dawca Krwi”. Warto podkreślić, że wraz z uczniami krew oddał również ich wychowawca ZBIGNIEW SKARBEK. (jm)

MATURZYŚCI i Liceum Ogólnokształcące

Michalina Bida, Ewa Blicharska, Maria Blicharska, Zofia Borowiec, Aurelia Buczkowska, Janina Cech, Krystyna Chłudzka, Maria Chuda, Mariola Cynowska, Juliusz Czwikiel, Halina Chaiko, Elżbieta Chudziło, Elżbieta Drozd, Jerzy Dorosz, Krystyna Durbałło, Elżbieta Fedyniak, Mariusz Erodyma, Bogdan Ferenc, Bogusława Fic, Danuta Glesman, Krystyna Hano, Ryszard Harapiński, Marian Harapiński, Małgorzata Jacorzyska, Wanda Jucha, Janina Jurzysta, Andrzej Jarolim, Grażyna Karaba, Zofia Kaszuba, Ewa Kadziółka, Elżbieta Kleczkowska, Jacek Kotkowski, Jadwiga Kozłowska, Adam Kowalski, Witold Kundys, Halina Kurpyta, Grażyna Karpinał, Marek Kryszczak, Wiesława Kwoliek, Irena Kurek, Leszek Lisowiec, Barbara Lutelman, Janina Lenc, Wojciech Mańczak, Ewa

Michałek, Maria Miedlar, Renalda Müller, Lesława Musak, Renata Martowicz, Elżbieta Michalska, Wiesława Nakoneczna, Stanisław Olech, Stanisław Osip, Irena Paclawska, Bogumiła Podgórna, Grażyna Pauch, Krystyna Pilch, Jadwiga Popków, Grażyna Radochońska, Wiesława Radochońska, Danuta Rejent, Danuta Rudnicka, Irena Rusinek, Lucyna Romanowska, Maria Serefko, Ryszard Smolnicki, Tadeusz Sokal, Elżbieta Szwałczak, Adam Szybowicz, Ewa Szymańska, Halina Świta, Maria Stanik, Grażyna Spanier, Grażyna Szpytko, Jolanta Ślaska, Teresa Tomaszewska, Bogusława Tłuczek, Elżbieta Turek, Krzysztof Wójnarowicz, Barbara Wiacek, Alicja Wilk, Józefa Winiarska, Maria Wywrot, Maria Zaleska, Bogdana Zyblikiewicz.

Technikum Mechaniczno-Elektryczne

Henryk Berent, Andrzej Bijok, Zdzisław Blechinger, Tadeusz Brzeźawski, Wiesław Cichocki, Zygmunt Gieron, Jerzy Gosztyła, Stanisław Hnacik, Janusz Jaeschke, Marek Janion, Bogusław Kachel, Witold

Kenska, Zdzisław Nabora, Jerzy Potoczny, Zdzisław Ptasek, Marek Rostek, Andrzej Siwak, Elżbieta Słowik, Antoni Sokółowski, Stanisław Stoczko, Tadeusz Tarnolecki, Marian Winczura, Krzysztof Wróblewski, Stanisław Zygałto.

Technikum Rolniczo-Łąkarskie

Danuta Brylińska, Andrzej Bychowski, Janina Czajkowska, Czesław Darocha, Krystyna Drapała, Czesława Dusza, Danuta Fil, Urszula Gancarz, Józef Gesiorski, Aniela Gierczak, Mieczysław Głuszak, Aleksander Jakubiec, Janina Kruk, Maria Kufel, Bronisław Kwaśnicki, Stan-

isław Mastowski, Stanisława Mudra, Halina Radochońska, Józef Rokicki, Adam Sopol, Urszula Stójkowska, Andrzej Szczepański, Maria Warunek, Andrzej Wasiewicz, Marian Właniarz, Jadwiga Wiśniewska, Stanisław Wojtowicz, Janina Zwierkowska, Mieczysława Zółkiewicz.

Sprostowanie

W artykule pt. „Poza barierą dźwięku”, opublikowanym w poprzednim numerze naszego tygodnika (w akapicie, w którym przed stawialiśmy długoletnich pedagogów Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych) wydrukowano mylnie nazwisko jednej z jubileatek. Ma ono brzmieć: JANINA SOROCKA — a nie Sroka, jak podaliśmy. Serdecznie przepraszamy.

Red.

AKCJE PRZEMYSKICH HARCERZY

Komenda Hufca Ziemi Przemyskiej im. Wojsk Ochrony Pogranicza opracowała już szczegółowy plan harcerskiej akcji LATO-71. Z różnych form wypoczynku skorzysta łącznie 1390 członków tej organizacji.

Dla zuchów zorganizowano kolonie w Przedmieściu Dubieckim. W trakcie dwóch trzytygodniowych turnusów przebywać tam będzie 60 zuchów.

Harczerze natomiast wezmą udział w 6 obozach stałych zlokalizowanych w Bieszczadach oraz w 10 wędrownych. Ponadto 69 członków przemyskiej organizacji ZHP przebywać będzie na obozach chorągwiowych i centralnych.

Zabezpieczono odpowiedni sprzęt turystyczny, a także opiekę sanitarną. Harcerskie lato zapowiada się zatem niezwykle atrakcyjnie — spełniając jednocześnie szereg założeń szkoleniowych.

MANEWRY DRUŻYN SPECJALNOŚCIOWYCH

Drużyny hufca przemyskiego, lubaczowskiego i leżajskiego startowały w IV Regionalnych Manewrach Technicznych - Obronnych. Na trasę wyruszyło 26 patroli specjalnościowych: „czerwone berety”, łączności, sanitarne oraz młodzieżowej służby ruchu. Dokonano sprawdzianu z zakresu wiedzy społeczno-politycznej, a następnie harcerze wykazywali się znajomością terenu, umiejętnością budowy broni, samoobrony itp.

Poszczególnym patrolom wyznaczono odrębne zadania. Członkowie ekip sanitarnych musieli np. ustalić rodzaj rany, przetransportować ranne do punktu opatrunkowego — a



wszystko odbywało się w „warunkach bojowych”.

Patrole łączności rozwijały linie telefoniczne i przekazywały meldunki, a także nawiązywały łączność radiową.

Harczerze z młodzieżowej służby ruchu popisywali się wiadomościami z zakresu kodeksu drogowego, pokonywali rowerowy tor przeszkód i nieśli pomoc przy zaimprovizowanym wypadku.

Patrole spod znaku „czerwonych beretów” wykrywały skażenia chemiczne oraz przeciwdziałały skutkom rzeźniczego wybuchu bomby nuklearnej.

Najlepszym opanowaniem umiejętności i wiedzy technicznej - obronnej wykazały się patrole Szczepu im. 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej z Technikum Mech. - Elektrycznego, 15 drużyna Zespołu Szkół Zawodowych CZSP, drużyna sani-

tarna Szczepu im. gen. K. Świerczewskiego przy I LO, patrol 23 Drużyny im. Obrońców Poczty Gdańskiej oraz żeński patrol młodzieżowej służby ruchu I LO.

Zwycięskie patrole będą reprezentowały hufiec na chorągwiowych manewrach w Rzeszowie.

Przy okazji warto podkreślić że duża pomoc w sprawnym przeprowadzeniu ćwiczeń okazali harcerzom żołnierze przemyskiego garnizonu, Wydział Zdrowia Prezydium MRN i Liga Obrony Kraju.

Na zakończenie manewrów prawdziwym przysmakiem była grochówka, sporządzona według autentycznej, wojskowej receptury. Rzeźniczy — nie obeszło się bez repty.

(jm)



dopiero zacznie światowe życie”.
Piotr odwiesił słuchawkę, bo był ambitny....

*

Nowy adorator, Julian Z., był człowiekiem intelektualnie prymitywnym, ale prowadził prywatne przedsiębiorstwo, które prosperowało na tyle dobrze, że mógł jeździć własnym samochodem, kupować swoim sympatiom stroje w PeKaO oraz wyjeżdżać z nimi nad ciepłe Bałtyku morza. Ponieważ Celinie nie chodziło o kogoś do konwersacji, toteż ten typ odpowiadał jej w zupełności.

Znudzona do niedawna małżonką jeździła teraz samochodem, przystrojona w bluzeczki z zagranicznymi metkami, porzuciła pracę i zaczęła strugać damę. Jej adorator nie szczędził pieniędzy na lokale i wojaże po Polsce, przy okazji których zatulał „swoje interesy”.
Na wakacje wyjechali do Ju-

gostawii, a stamtąd na jeden dzień do Turcji, gdzie Celiną otrzymała w prezencie złoty pierścień — wielki, a błyszczący.

Powrót był więc jeszcze radośniejszy, niż wyjazd — ale ponieważ LOS zawsze stara się wszystko zrównoważyć — na miejscu czekała na nich przykra niespodzianka. Otóż panowie, których zadaniem jest wykrywanie nielegalnych transakcji, zebrali wystarczające dowody winy, aby można było partnera Celinę postawić przed sądem. Okazało się, że posiadane przez niego duże pieniądze nie pochodzą bynajmniej z uczciwych źródeł.

Przy takim obrocie sprawy Julian zażądał od obsypywanej podarkami nałożnicy zwrotu prezentów, celem spieniężenia ich dla potrzeb procesu, a kiedy ta nie wyrażała na to zbyt wielkiej ochoty — odebrał złoty pierścień, co lepsze stroje, pozostawił kilka mniej wartościowych laszków i wyrzucił obiekt swej niedawnej jeszcze mi-

łości za drzwi, które następnie zamknął z trzaskiem.

Chłód panujący na korytarzu podzielał otrzeźwiająco na skołowaciałą głowę porzucionej. „Gdzie mam teraz pójść? — zastanawiała się nieboga i rzecz oczywista wybrała męża, bo nie miała znow takiego dużego wyboru.

Z bijącym sercem weszła, marnotrawna żona, do swego rodzinnego domu i delikatnie zapukała do drzwi. Po chwili rozegrała się scena, jak przed chwilą — z tą jednak różnicą, że tym razem wyrzucił ją mąż. Piotr B. tak zawrzał gniewem, że już następnego dnia wniósł pozew o rozwód, który niebawem otrzymał.

Z nieoficjalnych już źródeł wiadomo, że niedawny małżonek, a obecnie znowu kawaler, korzystając z dość długiego okresu, w którym mógł prowadzić oszczędne, choć samotne (a nie światowe) życie zakupił samochód.

Powyższe ku przestrodze rozgrymaszonych dam!

JAN M.



Światowe życie

Piotr B. — mąż Celinę — stał się podejrzliwy w momencie, gdy żona zaczęła mu wspominać jego skromne zarobki, brak samochodu, nowoczesnych mebli oraz niewyżądanie na zagraniczne wycieczki. Piotr B. słusznie rozumował, że ktoś musiał jego Celinie w głowie poprzetrzącać, gdyż dotąd przez 4 lata małżeństwa nigdy nie wspominała mu podobnych niedociągnięć.

Ponadto w zachowaniu Celinę zauważył — jak to później określił — wulgarność i wyuzdanie.

— Czym się to charakteryzowało? — zapytał sędzia przewodniczący, a Piotr odpowiedział, że „każdy mężczyz-

na takie sprawy natychmiast wyczuwa, zwłaszcza, jeśli chodzi o jego ślubną polowicę”.

Pewnego dnia Celiną B. wyszła rano do pracy i nie powróciła na noc do domu. Małżonek nie zawiadomił nawet milicji, gdyż był już prawie pewny, że nie się jej zlego nie dzieje — i miał rację. To, co się działo, było bardziej dla niego, niż dla niej nieprzyjemne — Celiną nocowała bowiem u swego przyjaciela, Juliana Z.

Nazajutrz w mieszkaniu zdradzonego małżonka zadzwonił telefon. W słuchawce rozległ się zmęczony głos Celinę, która informowała go, iż „dość ma vegetacji i teraz

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

NIEDZIELA, 19 CZERWCA 1881 R., TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:

Jak naszym czytelnikom wiadomo, postanowiła jeszcze z początkiem br. tutejsza rada okręgowa Tow. Gospodarczego urządzenie wystawy rolniczo-przemysłowej w naszym mieście. Celem przeprowadzenia do skutku tej myśli zaprosiła ona częścią ze swego łona, częścią spoza obrębu Towarzystwa osoby, o jakich sądziła, iż będą popierać myśl wystawy i przyczynią się do wprowadzenia jej w życie. Te osoby stanowią komitet obszernej. Dnia 14 bm. odbyło się zwołanie komitetu obszernej pod przewodnictwem hr. Stanisława Stadnickiego jako prezesa przemy-

skiego oddziału Towarzystwa Gospodarczego. Komitet spodziewa się otrzymać subwencję rządową.

Processja Bożego Ciała odbyła się przy stosunkowo pięknej pogodzie, ze zwykłą uroczystością naokoło katedry przy udziale władz cywilnych, wojskowych i licznych zastępów pobożnych. Processją celebrował ks. infułat Hoppe. Po ewangelii wojsko dawało salwy z ręcznej broni, a po zakończeniu processji orkiestra wojskowa przeciągała przez ulice miasta, grając piękne marsze.

Nowy inspektor policji miejskiej p. Maszszakowski zabrał się energicznie do swych obowiązków. W dzień Bożego Ciała przedsięwziął on wizytację wielu szynków i przekonał

się, że w kilku grała muzyka bez pozwolenia magistratu i bez opłacenia taksy wpływającej, jak wiadomo, do funduszu ubogich. Pan M. miał dla nadania sobie powagi jednego policjanta. Skoro wezwał szynkarza by natychmiast zakazał muzyce grać, pijani porwali się ku niemu. Pięciu sprawców aresztowano. Panu M. należy się za to energiczne wystąpienie wszelkie uznanie.

Ogłoszenie. Cyrk Ferdynanda Schmidla ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, że we wtorek dnia 21 czerwca przybędzie z całym swym towarzystwem do Przemyśla, a we czwartek dnia 23 czerwca danem będzie pierwsze wielkie przedstawienie, na które Szan. P. T. jak najprzejmiej zaprasza. Cyrk kryty. Miejsce widowiska w podwórzu „Pod czarnym orłem” przy trakcie lwowskim.



CZERWIEC

23	Aliny, Wandy, Zenona
środa	
24	Jana, Dańuty
czwartek	
25	Doroty, Łucji, Wilhelma
piątek	
26	Pawła, Pelagii, Rudolfa
sobota	
27	Marii, Władysława
NIEDZIELA	
28	Ireneusza, Leona
poniedziałek	
29	Piotra i Pawła
wtorek	

HOROSKOP URLOPOWY na lipiec i sierpień

STRZELEC 23 XI — 21 XII: pierwsza połowa lipca to twoja pora urlopową, a jeśli ten termin ci nie odpowiada, jedź dopiero pod koniec sierpnia. W międzyczasie bowiem konieczna będzie twoja obecność w pracy i w domu. Ostrożnie z wodą i w wodzie. Nie ryzykuj wycieczką, którym nie umiesz sprostać.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I): cały lipiec i sierpień dobry na wyprawy urlopowe. Najkorzystniejsza dla ciebie będzie wędrowka piesza. Nie obawiaj się fizycznego wysiłku, po kilku dniach będziesz w doskonałej formie. Przed urlopem zostaw w idealnym porządku sprawy zawodowe.

WODNIK (21 I — 18 II): Stron od plotek i intryg. W lipcu szansa na premie lub awans. Pora na najbardziej udany urlop — sierpień. Warto pojechać do dolnośląskiego uzdrowiska i przy okazji zwrócić uwagę na własne zdrowie. Filiczki — tylko z WAGA lub SKORPIONEM.

RYBY (19 II — 20 III): nie przepag początkiem lipca okazji, która może być bardzo korzystna dla spraw zawodowych. Na urlop wyjedź w drugiej połowie lipca. Sierpień zarezerwuj na sprawy domowe i rodzinne. Przygodne znajomości zerwij w ostatnim dniu urlopu, nie będą bowiem warte kontynuacji, a tylko przysporzą ci mogą niepotrzebnych kłopotów.



10 tysięcy wróżbitów

Rzym (AR) Konserwatywny tygodnik „L' Europeo”, pismo zaliczane do poważnych, opublikowało reportaż na temat działalności we Włoszech astrologów, wróżbitów i różnego rodzaju magów. Okazuje się, że w Italii prosperuje — i to zarabiając wysokie sumy — przeszło 10 tysięcy wróżbitów. Mogą oni liczyć na dobrych kilkaset tysięcy klientów, którzy wcale nie rekrutują się spośród zacofanych grup społecznych, lecz, przeciwnie, należą często do tak zwanej elity. „W oparciu o moje doświadczenia powiedziałbym — mówi do dziennikarza „L' Europeo” jeden z wróżbitów — że czym wyższe wykształcenie i poziom kulturalny, tym większa pojawia się skłonność do korzystania z naszych usług”. Astrologów odwiedzają politycy, wyżsi urzędnicy, literaci, reżyserzy filmowi, ludzie interesu, dyrektorzy przedsiębiorstw. Wielu z nich posiada swego stałego wróżbitę, do którego regularnie zgłasza się po rady.

Z wynurzeń owych magów warto przytoczyć następującą informację: „Niektóre przedsiębiorstwa przed zatrudnieniem nowych pracowników przysyłają mi ich daty urodzenia i proszą o zrobienie horoskopów. Jednym z moich klientów jest personalny duży zakład przemysłowy, który wybierając nowych pracowników chce znać charakter kandydatów, ich poglądy polityczne, chce wiedzieć, czy są to osobnicy pracowici i potulni, czy też niespokojni i skłonni do buntów”. Mag dodaje, że niechętnie podejmuje się podobnych zadań.

Niektórzy z ankietowanych wróżbitów wykazują skłonność do filozofowania i zastanawiając się, skąd się bierze u ludzi potrzeba szukania pociechy w astrologii, widzą ją w kryzysie cywilizacji technicznej, rozprzestrzeniającym się poczuciu samotności i niepewności. „Zapewniłem pana — mówi wróżka — Wątpliwości obejmują również naukę. Najciekawsze zaś jest to, że ludzie dawniej zapytywali nas o dalszą przyszłość, często o los swych dzieci.

Teraz obchodzi ich wyłącznie to, co zdarzyć się ma zaraz: jutro, pojutrze, za tydzień. Ciekawość nie sięga na ogół poza trzy miesiące. Głęboko zmienił się stosunek człowieka do własnego życia, stosunek do przyszłości i do czasu. Nie projektuje się na dalszą metę, nie żąda rozwiązania problemów zasadniczych, angażujących całego człowieka, chodzi o rady w sprawach konkretnych, bieżących, które wymagają rozstrzygnięcia natychmiastowego.”

Tak więc i wróżbici, chociaż należą do grupy uprzywilejowanej, stają się na swój sposób krytykami aktualnego stanu społeczeństwa włoskiego. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że autor reportażu w „L' Europeo” — którego przeraża zjawisko masowego odwoływania się do astrologii w kraju o wysoko rozwiniętej cywilizacji przemysłowej — traktuje jednocześnie opowieści magów z największą powagą, przyjmuje za dobrą monetę zapewnienia o ich wszechwiedzy i o niezawodnym sprawdzaniu się horoskopów, a tym samym staje się jakby agentem reklamowym czarnej magii.

D. H.

Aforyzmy

Są ludzie, którzy nie mogą żyć bez kadziła.

Prawda bywa niekiedy gorzka. Dlatego tak często podajemy ją osłodzoną.

Nie jeden zostałby orłem, gdyby nie ta gęsia skórka.

Sprawozdanie — oto co potrafi człowiek zrobić z powietrza.

Między Bogiem a prawdą, znajdzie się jeszcze miejsce na kłamstwo.

Ponury dramat rodzinny

OJCIEC I SYN

Prowadzący dochodzenie funkcjonariusz MO pokazuje mi koszulę 22-letniego chłopca, który w tym czasie przebywa na oddziale chirurgicznym Szpitala Miejskiego. Widok przerażający! Koszulka cała zbroczona krwią, pocięta sześcioma uderzeniami noża.

Rozmawiam z ordynatorem oddziału chirurgicznego dr Stanisławem Gocalem: „Rany na szczęście powierzchowne. Tylko dwa uderzenia mogły być groźne, ale nóż zeżliźniał się i zatrzymał na żebrach i łopate. Po kilku dniach pobytu chłopiec opuścił szpital, choć początkowo był mocno osłabiony z powodu znacznego upływu krwi”.

i przespał. Ojciec jest jednak nastawiony wrogo i awanturniczo.

Syn obejmuje go ramieniem, chce odprowadzić do łóżka i nakłonić do uspokojenia się. Przez moment zastępcy w uscisiku — i w tej samej chwili w rękę ojca błyska ostrze noża. Nim ktokolwiek się spostrzeżł, zadaje nim synowi 6 uderzeń w plecy, a później jeszcze jedno — w kark.

Uderzenia nie są mocne, pijany nie ma wiele siły, nóż ześlizguje się do żebrach. Chłopca oblewa krew. W chwili późniejszej przewożą go do szpitala...

Na polecenie prokuratury bestialski ojciec zostaje aresztowany. W więzieniu oczekiwać będzie na surowy wyrok. Czy okres przebywania tam i późniejsza kara uświadomia mu potworność czynu, jakiego dopuścił się względem własnego dziecka?

Zwykle na zakończenie opisu podobnych historii zamieszcza się kilka słów komentarza. W tym jednak przypadku trudno jest znaleźć właściwe słowa.

MAKSYMILIAN KRUŻEWSKI

MOTOCYKLOWI „KAMIKADZE”

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że bulwar nad Sanem, biegnący wzdłuż Wybrzeża Kościuszkii, stał się ulubionym miejscem spacerów przemyslan. Jednakże spokojny spacer zakłócają nieodpowiedzialni motocykliści, którzy korzystając z prostej, asfaltowej drogi, rozwijają tam iście wyścigowe szybkości. Czym groźną takie zabawy, pisać nie trzeba — zważywszy, że przechadzają się tamtędy również małe dzieci. Ponadto warkot maszyn jadących na pełnych obrotach nie sprzyja wypoczynkowi na „rózowym bulwarze”.

Czy nie warto pomyśleć o ograniczeniu szybkości na tym odcinku? Ukróciłoby to niewątpliwie wyczyny motocyklowych „kamikadze” — i zapewniłoby spokojny odpoczynek wielu spacerowiczom.

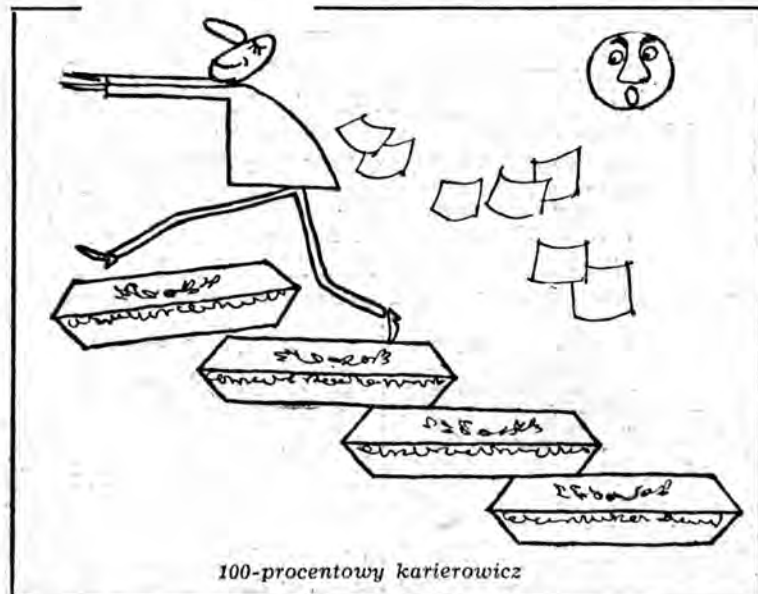
A swoją drogą i gdzież te dobre czasy, w których obowiązywał zakaz wjazdu nad San przez ul. Długosza.



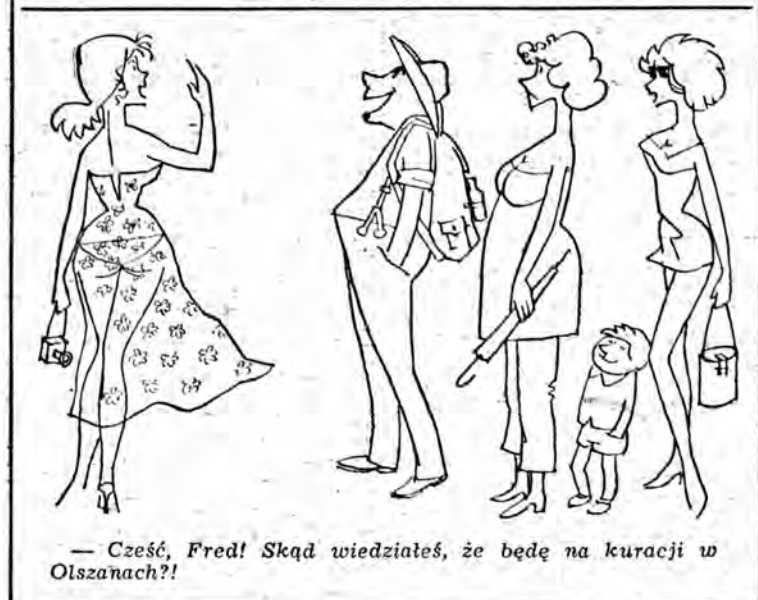
DROGOWSKAZ

Niby nic — drzewa przecież nie ubędzie, gdy się go ozdobi takim oto szyldem, a kilka gwóźdźi też mu nie zaszkodzi! (zdjęcie wykonano na skrzyżowaniu ulicy Okrzei z drogą prowadzącą w stronę cmentarza).

RYS. EDWARD KMIECIK



100-procentowy karierowicz



— Cześć, Fred! Skąd wiesz, że będę na kuracji w Olszanach?!

ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefon 2200 i 4384. Warunki prenumeraty: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Zycia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-4